

Widziane z oddali czyli vu de loin



Widzę tu i ówdzie powtarzające się opowieści o tym, że we Francji w ostatnią niedzielę wydarzyło się coś nadzwyczajnego, bo Front Narodowy zdobył w niektórych regionach nawet ponad 42%. Warto mieć świadomość, że o ile faktycznie jest to bardzo duże osiągnięcie tej partii, to jednak we Francji, wbrew pozorom, nie wydarzyło się nic takiego, co mogłoby podważyć status quo. A to jest najważniejsze.

Francuski Front Narodowy był kiedyś partią, która całkowicie wyłamywała się z ram, w których działała francuska polityka. System polityczny Francji, poza ramami konstytucyjnymi, opierał się w ogromnej mierze na jednym wielkim układzie – państwem rządili (i rządzą do dziś) ludzie z jednego środowiska, znający się osobiście z ław szkolnych, będący między sobą na ty. W zasadzie wszyscy, a z pewnością większość ukończyła jedną z trzech najważniejszych szkół szkolących kadry dla administracji państwowej i w swej przytłaczającej masie nigdy w życiu nie pracowali uczciwie na życie, i zawsze byli bądź to funkcjonariuszami służby cywilnej bądź politykami. To środowisko, a właściwie ta warstwa, bo są to setki tysięcy ludzi, bardzo dokładnie strzeże granic swoich wpływów, a przeniknięcie i stanie się jednym z nich jest bardzo trudne dla ludzi z zewnątrz.

Front Narodowy był partią, którą stworzył jeden człowiek, były oficer walczący w Algierii w latach 50, Jean Marie Le Pen. Zbudował partię wokół programu i haseł uważanych we Francji za skrajnie prawicowe, a które w Polsce byłyby zapewne tak na pograniczu PiS i Ruchu Narodowego. Front Narodowy mniej więcej do połowy lat 80 XX wieku był niewielką partią nie mającą wielkiego znaczenia, zaliczaną bardziej do folkloru niż do faktycznego pejzażu politycznego. Głoszone hasła, które wynikały z pojawiającego się już wówczas problemu imigracji były prezentowane w mediach jako jedynie „Francja dla Francuzów” i był to bardzo wygodny straszak, czy punkt odniesienia we wszelkich dyskusjach o polityce. Szczególnie socjaliści z wielkim upodobaniem używali „reductio ad FN” w swoich dyskusjach z przeciwnikami politycznymi zmuszając ich do natychmiastowego udowadniania, że nie są wielbłędami i Jean Marie Le Pena nie popierają. Trzeba tu przyznać, że Jean Marie le Pen zawsze miał niewyparzoną gębę i nigdy nie wahał się mówić to, co myśli, albo może co uważa za słuszne do powiedzenia w danym momencie, trochę jak w Polsce JKM.

Zapewne Front Narodowy pozostałby do dziś partią marginalną, gdyby nie prezydent François Mitterand, który w celu zdestabilizowania prawicowej opozycji doprowadził do takiej zmiany konstytucji, że Le Pen nagle trafił do parlamentu. To natychmiast jeszcze bardziej wzmocniło pozycję tej partii, i od końca lat 80 jej notowania tylko rosły. Zamiarem Mitteranda było zdeorganizowanie prawicy, bo jakakolwiek współpraca z Le Penem była w mediach zawsze przedstawiana jako świętokradztwo i hańba nieomalże wypychająca współpracującego na margines, jeśli nie wręcz na śmietnik polityki. Najwyraźniej zagranie Mitteranda było skuteczne jedynie częściowo, a jego wynikiem był znaczny wzrost popularności Frontu Narodowego we Francji i przejście władzy w niektórych miastach przez przedstawicieli tej partii.

Ostatecznym sukcesem było przejście Jean Marie Le Pena do drugiej tury wyborów prezydenckich w 2002 roku. Doprowadziło to faktycznie do upadku tradycyjnego ustawienia dekoracji na francuskiej

scenie politycznej, gdyż pojawienie się Jean Marie Le Pena jako zagrożenia dla kandydata prawicy, którym był Jacques Chirac, spowodowało konieczność wezwania wyborców partii socjalistycznej do głosowania na swojego wroga, którym jednak zawsze był najpierw Chirac. Spowodowało to również wypchnięcie poza politykę szefa partii socjalistycznej Lionela Jospina i przejęcie władzy w tej partii przez nowy skład młodszych działaczy. Ostatecznie sztuczka wykonana przez Mitteranda w połowie lat 80 spowodowała upadek Partii Socjalistycznej w formie, jaką Mitterand znał.

Udział Jean Marie Le Pena w drugiej turze wyborów prezydenckich w 2002 roku spowodował ostateczne wejście Frontu Narodowego do francuskiej mozaiki politycznej, wpłynęło na znaczne przyspieszenie prac nad programem partii i faktyczne skierowanie jej polityki w stronę osieroconego elektoratu partii komunistycznej po faktycznym jej zniknięciu ze sceny.

Okazało się też, że Le Pen może przechwytywać dotychczasowych wyborców i innych partii, które, jak się wydaje, w pierwszych latach XXI wieku jakby straciły poczucie kierunku, w którym idą i przestały realnie przyciągać ludzi do urn. Le Pen dawał natomiast jasny przekaz, rozumiały dla każdego, mocno lewicowy, bez nazywania tego lewicowością i jasno utwierdzający ludzi w poczuciu ich tożsamości, co ludzie zazwyczaj lubią. Niedobra sytuacja społeczna spowodowana wieloma czynnikami, w tym masową imigracją było jednym z ważnych czynników wzmocnienia siły partii. Po drodze Le Pen został wraz z grupą bliskich sobie posłem do Parlamentu Europejskiego.

W 2013 roku w zasadzie dla wszystkich stało się jasne, że Front Narodowy jest jedną z najważniejszych partii we Francji, rok później był już największą partią, a wybory z 6 listopada 2015 jedynie to potwierdziły.

Największym problemem dla istniejącego układu politycznego był fakt, że Jean Marie Le Pen najwyraźniej nie chciał poddać się presji i zacząć działać zgodnie z zasadami, jakimi kierowały się i nadal kierują francuskie elity. Cała nadzieja spoczęła na córce prezesa partii, która w 2010 roku przejęła faktycznie kierownictwo. Okazuje się, że nadzieja była uzasadniona.

Front National przedstawiany jest dziś, tak jak od lat, jako „partia antysystemowa”. Jako taka była używana jako straszak przez wiele lat i jest dziś nadal tak postrzegana przez część Francuzów. Dla znacznej części ta „antysystemowość” łączy się z nadzieją na to, że jednak we Francji może być lepiej, niż jest obecnie. A we Francji dzieje się źle i nie widać żadnych perspektyw na poprawę. Rośnie bezrobocie, powolutku, w największych miastach, zaczyna dochodzić do faktycznego rozpadu prawdziwych więzi społecznych, pojawiają się coraz liczniejsze strefy bezprawia i według wielu obserwatorów, ale i prostych ludzi, „to musi się skończyć wojną domową”. Nie jest moim celem opisywanie tutaj przyczyn tego stanu – stwierdzam jedynie jego konsekwencje przy urnach.

We Francji zostało to już wielokrotnie wyliczone i udowodnione, że każda minuta obecności na ekranie telewizyjnym przekłada się na konkretną liczbę dodatkowych głosów podczas wyborów. Francuskie media są nadzwyczajnie spójne w swoim przekazie, w takim stopniu, w jakim w Polsce w czasie rządów PO spójny był przekaz medialny TVN i TVP. Różnica we Francji jest taka, że nie ma tam w zasadzie żadnych mediów „drugiego obiegu” czy nawet choć odrobinę krytycznych dla rządzącego „układu”, jak u nas Radio Maryja, Telewizja Trwam czy Telewizja Republika. Nie ma innych poza FN, mających realne znaczenie, sił oferujących coś innego niż to, co jest.

Po to, by we Francji trafić na mały ekran trzeba mieć pakt z układem. Wygląda na to, że Front National taki pakt podpisał i Marine Le Pen jest od wielu miesięcy „pompowana” w mediach jak nie przymierzając u nas Ryszard Petru i jego Nowoczesna. Jedną z ważnych przesłanek pójścia „na współpracę” Marine Le Pen jest jej niedawna próba usunięcia jej ojca z partii i ze stanowiska honorowego prezesa, które ma piastować dożywotnio.

Front National faktycznie wygrał już wybory regionalne we Francji, choć jeszcze jest druga tura. Niewykluczone, że za dwa lata Marine Le Pen na poważnie zagrozi „układowi” próbując zostać pierwszą kobietą na stanowisku prezydenta Francji. Jednak wszystkim, którym wydaje się, że spowoduje to jakieś wielkie zmiany przypomnę niedawną historię Grecji. Tam też pełnię władzy przejęła partia, która uważana była powszechnie za „antysystemową”. Okazała się partią pełnej współpracy z tymi, przeciwko którym miała walczyć, a przynajmniej czego oczekiwali od niej wyborcy.

Marine Le Pen została oswojona przez system we Francji. Nie należy wierzyć w żadne wizje wyprowadzenia Francji ze strefy Euro czy nawet z Unii Europejskiej. Wystarczy posłuchać tego, co mówią szefowie partii – a mówią cokolwiek oraz zaprzeczenie tego, co mówili przed chwilą, mówią to, co im się wydaje, że wyborca chce usłyszeć. Wystarczy też pójść na strony internetowe partii i poczytać program, by zobaczyć, że nie ma w nim zapowiedzi żadnej rewolucji.

Front National stał się dzisiaj Brysiem trzymanym na łańcuchu przez faktycznie rządzących Francją – nie wnikam w tej chwili w to kim są – a poprawni politycznie Francuzi, których uwarunkowano przez dziesięciolecia, wciąż jeszcze reagują na jego poszczekiwanie nie zauważając łańcucha, kolczatki i kagańca, które Bryś ma już solidnie założone.

fot. M. Żegliński

blogpublika.com

SOLIDARNOŚĆ
tygodniksolidarnosc.com

& blogpublika.com

